Wydawca Jan Kustos

Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" **Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.**

Rok 9 **Katowice, od 23.—29. stycznia 1929 r.** **Nr. 4**



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł i od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

List otwarty do Przew. Ks. Kanonika Dra Szramka (Magister fabricae)

Wielce Przewielebny Księże Kanoniku!

(Odpowiedź na artykuł zamieszczony w „Gościu Niedzielnym" nr. 6/29, zatytułowany: „Co słychać o Katedrze?")

Ponieważ Ksiądz jako kierownik budowy katedry zamieścił pełnego rodzaju inwektyw artykuł w „Gościu Niedzielnym" 6/29, w którym podejrzywa Ks. Kanonik pewne rzekomo „mało odpowiedzialne" gazety o tendencję budowania „djabelskiej kaplicy" obok Bożego kościoła, dlatego ja osobiście jako wydawca i redaktor pozwolę sobie Przewielebnemu Ks. Kanonikowi odpowiedzieć na te inwektywy! Zastrzegam się z góry, że nie mam zamiaru polemizować z Ks. Kanonikiem jako z osobą duchowną, gdyż nie zamierzam Ks. Kanonika utożsamiać z kościołem katolickim lub z klerem katolickim.

Artykuły mojego pióra w numerach „Głosu Górnego Śląska" 37 oraz w numerze 42/28 polegały na informacjach tych właśnie braci Ks. Kanonika których Ks. Kanonik porównywa z antychrystami resp. z kłamcami i zlwem ryczącem, czyli po polsku mówiąc z diabłem.

Szanowni czytelnicy „Głosu Górnego Śląska" wiedzą, że z greckiego „Ho Diabolos" znaczy to tyle co oszczerca, kalumnjator a po niemiecku Verleumder. Słowami w zamieszczonym przez Ks. Kanonika artykule w „Gościu Niedzielnym" nazwał Ks. Kanonik bezpośrednio po prostu swoich konfratrów oszczercami czyli djabłami.

Operowanie „Pismem Świętem" w sprawach czysto kupieckich, do jakich zalicza się budowa katedry, jest po prostu absurdalnem, jeżeli nie kryciem się za parawan.

Zaznaczamy, Ks. Kanoniku, że artykuły zamieszczane w „Głosie Górnego Śląska" a pisane ręką moją w całej ich pełni podtrzymuję i z nich ani joty nie wycofuję.

Teraz pytam się Ks. Kanonika, Dra utriusque iuris, jeżeli Ks. Kanonik operuje już słowami Chrystusa i samych apostołów, to odkąd po pierwsze wolno dawać przywóz materjałów na budowę katedry firmie Siemenauer, żydowskiej firmie z Katowic?

2. Niech Ks. Kanonik zaprzeczy, że żydzi w Kawiarni „Astorji" w Katowicach handlowali wekslami podpisanemi przez Kurję Biskupią, a wystawionemi dla firmy „Dolomity Śląskie" w Imielinie!

3. Niech Ks. Kanonik zaprzeczy, że w kierownictwie budowy katedry dzieje się ślamazarność, że dostawcy czekają całemi tygodniami na wypłatę za dostarczony materjał!

4. Niech Ks. Kanonik zaprzeczy, że wypłaciła Kurja Biskupia 800 000 zł. jednorazowej zaliczki firmie „Dolomity Śląskie" na dostawę kamieni z kamieniołomów w Imielinie która to cała dostawa miała kosztować 1 150 000 zł. — Odkąd Ks. Kanoniku tak postępuje kupiec?

A dlaczego firma ta wstrzymała dostawę? — A dlaczego firma ta opłaca robotników swoich w przedsiębiorstwie „Dolomity Śląskie" w Imielinie choćby niewolników lub kulisów chińskich?

5. A niech Ks. Kanonik zaprzeczy temu, że były starcia pomiędzy kierownictwem budowy katedry i dostawcami materjałów. A może Ks. Kanonik nie ma protokołów i doniesień tychże dostawców? A może nie było zażaleń w sprawie dostawy żwiru, dostawy wapna itp., ze strony przedsiębiorców górnośląskich?!

6. Jeżeli wystąpiliśmy otwarcie przeciwko tego rodzaju praktykom przy budowie katedry, to Ks. Kanonik wprawdzie zasłania się tem, że powołuje się na model gipsowy w biurze technicznemu kierownictwa budowy przy ul. Powstańców w Katowicach. Ale Ks. Kanonik nie powołuje się na to, że buduje się również i to najpierw gmach Kurji Biskupiej, a w tym artykule o żadnym tego gmachu modelu nie wspomina.

Powoływanie się Ks. Kanonika na list św. Pawła do Efezów, że kościół katolicki jest oparty budowaniem na fundamencie apostołów i proroków, stoi w rażącej sprzeczności z tem, jak się szasta groszem publicznym przeznaczonym na budowę katedry przez kierownictwo budowy katedry, za co jest Ks. Kanonik zupełnie odpowiedzialnym.

O ile już Ks. Kanonik mówi o Chrystusie i antychryście, to Ks. Kanonik powinien wymienić z otwartą przyłbicą nie antychrysta jednego, ile tych antychrystów (a są to konfratrzy Ks. Kanonika) patrzący również zdrowym zmysłem i umysłem na to, co Ks. Kanonik czyni i co się w kierownictwie budowy katedry dzieje —, gdyż informacje nasze polegają właśnie od tych, których Ks. Kanonik nazywa antychrystami.

Dziś podkreślamy z całą stanowczością i od tego nie odstąpimy, podwiele nie zmieni się taktyka w kierownictwie budowy katedry, to znaczy podwiele nie usunie się tych, którzy zamiast iść odbudować Wawel w Krakowie, i tam swój nosek wetknąć, tutaj przyszli na Górny Śląsk, żeby odbierać pracę i zatrudnienie naszym ludziom, których mamy doprawdy pod dostatkiem. — Cóż na to powie Ks. Kanonik, jeżeli nawet stróża kierownictwo budowy katedry wzięło aż z Będzina? — Czyż to takie jest dbanie o zatrudnienie bezrobotnych z Górnego Śląska?

Gotowi jesteśmy służyć Ks. Kanonikowi innemi rewelacjami, a w razie, że Ks. Kanonik nas w „Gościu Niedzielnym" zaczepi jeszcze raz, to wtedy wyjdziemy innemi materjałami, a to materjałem takim, że to Ks. Kanonikowi będzie nieprzyjemnem, ponieważ o tych sprawach Ks. Kanonika dotychczas informowano, czemu Ks. Kanonik nie przeszkodził.

Od dziś dnia, podwiele te stosunki usunięte nie będą wołać będziemy w każdym numerze „Głosu Górnego Śląska", żeby lud górnośląski ani grosza nie dał więcej na budowę katedry, przy której buduje się również i Kurję Biskupią, a co się szumnie nazywa składkami na budowę katedry.

Zechce Ks. Kanonik słowa te przyjąć do wiadomości, a w razie zareagowania na nie, stoję nawet w sądzie do dyspozycji. Jan Kustos.

Tym u żłóbka będącym łatwo tak mówić!

Na Górnym Śląsku mamy ludzi, którymby się nie było śniło kiedyś, że zostaną tym, czem są obecnie. Ludzie tacy idą według kierunku i wiatru takzw. politycznego.

„Polska Zachodnia" zazwyczaj dla takich ludzi ma całe łamy do dyspozycji, a podaje to pod tytułem: „Z życia Związku Powstańców Śląskich". Tak czytamy w numerze 18 tejże gazety, że starosta rybnicki p. Wygięda o miłości do Ojczyzny mówił na zebraniu tychże powstańców w Rydułtowach w dniu 13-go stycznia następująco:

„Dzisiaj daje się odczuć brak miłości do Ojczyzny. Za rychło zapomnieliśmy niewolę, dlatego słyszy się czasem tyle skarg i żalów".

Pan Starosta Wygięda został w tychże twierdzeniach poparty przez Dyrektora generalnego kopalni Charlotty p. Szymańskiego, który również prawił o miłości Ojczyzny, a szczególnie o pracy z poświęcenia, a nietylko za pieniądze lub w nadziei, że otrzyma posadę państwową.

Gdy się to tak czyta zdaje się, że ci dwaj panowie, to by nawet nieba przychylili Górnoślązakom. Zdaje się nawet, że ci dwaj panowie też z poświęcenia i miłości dla Ojczyzny zostali jeden z nich starostą, a drugi wielkim dyrektorem!? — Pan Wygięda po powstaniach tułał się po Górnym Śląsku, raz słyszało się, że kończy studja, potem nareszcie, gdy przez Korfantego nic osiągnąć nie mógł, udał się do Sanacji, no i ze starej znajomości z Borylowskim, a obecnym Wojewodą Drem Grażyńskim został starostą najpierw w Lublińcu, a obecnie w Rybniku. Panu Wygiędzie ładnie i łatwo mówić o miłości do Ojczyzny. Ale niech się tam zapyta w Dolnych Marklowicach, w Dolnych Świerklanach, w Rogoźnie lub w innych jeszcze miejscowościach a szczególnie p. Pawła

Musioła I., który przecież stawał przed prokuratorem w Raciborzu za udział w pierwszem powstaniu i otrzymał kilka lat twierdzy zato. Pan Musioł był przed wojną bogatym człowiekiem, nikt go nie może posądzać, że kłaniał się Niemcom. Ale jak wyszedł na tej miłości do Ojczyzny, to może opisać on sam. A takich Musiołów szczególnie w rybnickim powiecie ma p. Starosta Wygięda tysiące. Nie każdy miał to szczęście uciec „za Jordan" z Raciborza i z tamtąd strzelać kulą z zapłocia, jak to miał p. Wygięda. Pan Starosta Wygięda powinien się zapytać, w wyżej wymienionych miejscowościach właścicieli włości rentowych, i oni jemu mogą zaśpiewać o tej miłości do Ojczyzny. — Co zaś do p. Dyrektora Szymańskiego, to on oczywiście państwowej posady nie potrzebuje, gdyż na stanowisku dyrektora kopalni otrzyma oczywiście więcej na miesiąc, jak urzędnik państwowy na cały rok. Jakoś p. Dyr. Szymański się musiał nawrócić! Gdyż jeszcze przed niedawnym czasem byłym olbrzymie protesty zamieszczone przeciwko niemu w tej samej „Polsce Zachodniej".

A więc łatwo jest tym samym mówić o miłości do Ojczyzny z poświęcenia, kiedy oni mają wszystkiego pod dostatkiem, zaś dziesiątki tysięcy cierpi biedę i nędzę, i te dziesiątki tysięcy ludności górnośląskiej doprawdy przyczyniła się do tego, że p. Wygięda jest starostą w Rybniku, a p. Szymański dyrektorem w Rydułtowach. A takich piewców do Ojczyzny mamy na Górnym Śląsku więcej, gdyż ci mają posady z jednej strony, zaś z drugiej strony zabezpieczony byt na całe życie. Ci piewcy mogą opowiadać ludziom o miłości z poświęcenia, ale niech zajrzą bliżej w stosunki gospodarcze bezrobotnych, lub robotników, a nawet drobnych kupców i przemysłowców oraz rzemieślników i przekonają się, jak tam wygląda. Tam z tą miłością inaczej wygląda, Panie Starosto i Panie Dyrektorze!

Sromotna klęska sanatorów w Sejmie Śląskim

W ubiegłą środę odbyło się z jednej strony nader ważne a z drugiej strony nader ciekawe posiedzenie Sejmu Śląskiego.

Ważne było o tyle, ponieważ rozchodziło się o to, jako będzie wyglądała przyszła Rada Wojewódzka pod względem partyjno-politycznym. Wybory wykazały, że sanatorzy z wilką biedą przeforsowali jednego zeswoich kandydatów i to obersanatora posła Janickiego do Rady Wojewódzkiej, podczas gdy reszta członków to ludzie nie popierający tendencyj i dążeń Województwa Śląskiego Dra Grażyńskiego.

Sanacja nie zdołała przeforsować na stanowisko drugiego Radcy Wojewódzkiego posła Biniszkiewicza, któryby chętnie był zarobił 13 000 zł. na rok jako płatny Radca Wojewódzki.

Sanatorzy z całą zaciekłością w osobach Janickiego, Dra Rakowskiego, Rumfelda i Fojkisa walczylio tenże drugi mandat. Wszystko jednakowóż było bezcelowe. Większość Sejmu zakusy sanatorów Śląskich odparła.

Ciekawe było to posiedzenie również pod względem taktyki tychże sanatorów, gdyż ci usiłowali nawet pozbawić mandatów nietylko 3 posłów, ale również i samego Marszałka sejmu pana Mesenasa Wolnego. Wyszperali bowiem Sanatorzy, że 4 posłowie Sejmu Śląskiego a wśród nich i p. Marszałek Wolny przyjęli ordery od Państwa Polskiego, a to w roku 1922-23. Ciekawem jest, że ta sama Sanacja wysunęła przy ostatnich wyborach do Senatu na listę swoją posła w Sejmie Śląskim należącego do N. P. R.

p. Grajka. Przecież Sanacja wówczas winna była wiedzieć, że p. Grajek nie może być senatorem również, skoro przyjął order od Państwa Polskiego. A jeżeli gdzieś, to w Senacie nie powinien piastować mandatu, skoro order przyjął. Tego Sanacja na terenie warszawskim nie podnosi. Kwestjonuje tylko ważność madatu poselskiego również p. Grajka na terenie Sejmu Śląskiego. A więc gdzież jest logika pp. z „Zachodniej"?

Ważne było z drugiej strony posiedzenie Sejmu o tyle, że przynajmniej jeden z posłów, chociaż nie nasz przyjaciel partyjno-polityczny, bo mianowicie poseł z P. P. S. Machej zaoponował przeciwko temu, żeby Województwo uchwaliło 5 000 000 zł. na budowę okrętów dla Żeglugi Polskiej w Gdyni, które to przedsiębiorstwo jest państwowem, a więc nie powinno być subwencjonowane tylko przez jedno Województwo. Poseł Machej zupełnie słusznie nazwał żądanie to za luksus, gdyż potrzeby Województwa Śląskiego dotychczas nie zostały należycie uwzględnione. Poseł Machej dalej wywodził, że mamy powód największy, żeby owe 5 000 000 zł. zużyto na budowę domów mieszkalnych, na wytworzenie wagonów kolejowych, które wypożyczujemy dotychczas jeszcze z Austrji w wielkiej ilości, za które to wypożyczanie płaci Państwo Polskie szalone sumy. Równocześnie, podnosił pan poseł M a c h e j, potrzeba w Województwie Śląskiem rozbudowy szos i szlaków kolejowych. Z tego powodu nie zgadza się na to, żeby owe 5 000 000 zł. uchwalił Sejm.

Wprawdzie znalazł się również i poseł Korfanty za wywodami posła Macheja kwestjonując jednakowóż z innych powodów owe żądania. Dotychczas uchwalono owe 5 000 000 zł. w drugiem czytaniu zaś co do trzeciego czytania wniesiono protest.

Co do innych spraw a mianowicie co do uszczuplenia autonomji, to jeszcze na ten temat później napiszemy obszerny artykuł.

Posiedzenie Sejmu to było nader ciekawe z jednej strony, zaś z drugiej strony ważne. Przypuszczamy, że ktoś, któremu zależy na jaknajdłuższem pobycie na Górnym Śląsku, będzie miał więcej możliwości, że się jemu otwarły oczy po wczorajszem posiedzeniu.

Jeszcze bardziej interesująco zapowiada się przyszłe posiedzenie Sejmu, na którem będzie rozpatrywany budżet. Z wiarogodnych źródeł, a to mianowicie od posłów dowiadujemy się, że tym razem nie uda się komuś uzyskać kwoty w wysokości 300 000 zł. na cele takzw. funduszu dyspozycyjnego. Posłowie bowiem zapowiadają z wyjątkiem „Bebjąt" i „Bebechowców", opozycję w tym kierunku, tak, że ten ktoś może napewno liczyć, że poniesie porażkę. Przypuszczamy, że tym razem przy głosowaniu nad tym punktem p. Korfanty nie ucieknie ze sali plenarnej do bufetu, zaś Chadecja będzie głosowała przeciwko temu, żeby bez wyliczenia się szastać można funduszem w wysokości 300 000 zł. rocznie.

Jeżeli komuś są pieniądze potrzebne, a choćby to nawet był sam p. Piłsudski, to skoro te pieniądze idą z grosza publicznego, powinien się z tych funduszów wyliczyć. Z pensją, która temu ktosiowi przysługuje, wolno jemu robić, co się mu podoba. Żyjemy w Państwie Demokratycznem, zaś obywatele tegoż Państwa mają prawo dowiedzieć się, na co ich każdy grosz idzie a szczególnie, jeżeli chodzi o krocietysięcy.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

O miejszościach ludowych w poszczególnych państwach Europy

(Ciąg dalszy.)

Inaczej sprawa się już przedstawia po wojnie. Weźmijmy np. Alsatczyków, którzy przed wojną zajmowali wrogie stanowisko przeciwko polityce pruskiej, stosowanej do nich ze strony rządu pruskiego. Po wojnie ci sami Alsatczycy, jakkolwiek pragnęli się uniezależnić od Niemiec, to w niedługim czasie, gdy Francja polityką radykałów lewicowych zaczęła utrudniać rozwój kulturalny, religijny i socjalny, a nawet gospodarczy Alsatczykom, to wtedy zaciągł się tamdotąd nieznany dotychczas ruch a u t o n o m i s t y c z n y. — Nietylko ludność c y w i l n a, to znaczy nietylko lud jako taki z p r z y w ó d c a m i ś w i e c k i m i skupiał się w związek autonomistyczny, ale do tego przyłączył się kler z przywódcą Abbe Haegy na czele, a ruch ten przybiera z dnia na dzień coraz to większe rozmiary. A przecież Alsatczycy nie są Niemcami, przeciwnie, byli odłączeni od Francji zaledwie od roku 1871 po wojnie francusko niemieckiej. A jednak mimo to system stosowany przez francuski rząd do Alsatczyków wywołał samorzutny odruch przeciwko tego rodzaju metodom. Alsacki lud to lud bogobojny, to lud katolicki, to lud szanujący swoje tradycje, zwyczaje i obyczaje. Lud ten nie pozwoli oczywiście odebrać sobie dać tych zdobyczy tradycyjnych i tych zdobyczy kulturalnych, socjalnych i religijnych.

Przystąpmy do przykładu Flamandczyków w stosunku do Belgów. I tam przed wojną bardzo mało było słyszeć o jakimś ruchu Flamów przeciwko Belgom. Po wojnie natomiast daje się zauważyć z dnia na dzień wzrastający ruch autonomistyczny, ruch skierowany przeciwko zakusom Belgów na prawa Flamandczyków. Do jakich rozmiarów wzrósł tenże ruch, świadczy najdobitniej o tem ostatnia wiadomość z grona profesorów uniwersytetu w Leyden, gdzie wymaga się podpisy od akademików i ich rodziców chcących studjować na tymże uniwersytecie, że nie są Flamandczykami, lecz Belgami. W razie odmówienia tychże podpisów, rząd belgijski za pomocą szowinistów profesorów tegóż uniwersytetu grozi tymże studentom nieprzyjęcia ich na ten uniwersytet.

Następny przykład dają nam Ukraincy. Twierdzenie, jakoby dopiero podczas wojny światowej Niemcy stworzyli naród resp. lud ukraiński, jest absurdem. Każde bowiem dziecko, które się uczyło historji polskiej, będzie wiedziało, że w walkach Polaków przeciwko Rosji występowali hetmani ukraińscy, którzy to hetmani raz po stronie polskiej, drugi raz po stronie moskiewskiej lub rosyjskiej stali. A więc jeżeli by już nie miało być narodu ukraińskiego, to jest lud ukraiński. Po wojnie światowej, gdy jedna część Ukrainy przypadła do Polski, a druga przy Rosji pozostała, daje się zauważyć odruch i wśród Ukraińców przy Rosji pozostałych przeciwko Rosji i Ukraińców przydzielonych do Polski, przeciwko Polsce. Dowody na to są u nas występy posłów ukraińskich w Sejmie i Senacie warszawskim oraz tworzenie się organizacyj ukraińskich na terytorjum Małopolski Wschodniej. Rząd Polski nawet nosi się z zamiarem utworzenia uniwersytetu ukraińskiego. Dążenia te wskazują znowu niezbicie na to, że i ten lud jest wiernym swoim tradycjom i zdobyczom kulturalnym, religijnym i socjalnym, i do tego ruchu przyłączył się nietylko lud ukraiński jako taki, ale przyłączyła się inteligencja ukraińska, przyłączył się kler ludności ukraińskiej.

A teraz weźmijmy lud Górnośląski. Bezsprzecznie Ślązak z Cieszyńskiego i Ślązak z Górnego Śląska tworzyli jedną całość dla siebie przed zakończeniem się wojen śląskich a szczególnie przed zakończeniem się 7-letniej wojny przez pokój zawarty w Hubertusburg w roku 1763. Fryderyk Wielki zagarnął dla siebie bogatszy kraj w skarby podziemne, mianowicie Dolny, Środkowy i Górny Śląsk, zostawiwszy Marji Terese tą część, którą nazywamy Śląskiem Cieszyńskim. Tenże Śląsk Cieszyński jest dzisiaj rozerwany na dwie części, mianowicie jedna część przyłączona została do Czechów a druga do Polski przez plebiscyt. A więc znowu jedna część Górnego Śląska i jedna część Śląska Cieszyńskiego złączyła się w jedną całość poza nazwą Województwo Śląskie. Dla tego Województwa Śląskiego, Rząd Polski specjalną ustawę przyznał w dniu 15 lipca 1920 roku te przywileje i prawa sformułowane w Statucie Organicznym czyli takzw. Autonomji. Tą część Górnego Śląska w Województwie Śląskiem chroni jeszcze na 15 lat specjalny traktat międzynarodowy takzw. Konwencja Genewska z dnia 15. maja 1922 roku. Że Autonomja Śląska ma poważne luki, że to jest w niejednych wypadkach „ni pies ni wydra" że zachodzą konflikty kompetencyj pomiędzy Rządem Polskim i Sejmem Śląskim, o tem wiemy wszyscy. **Większa część tych konfliktów** dotychczas nie została załatwioną i rozwiązaną dzięki **bierności Sejmu Śląskiego.** Tak np. wprowadzono przeróżne ustawy, czyli rozszerzono je na terenie górnośląskiej części Województwa Śląskiego wbrew Konwencji Genewskiej i wbrew Statutowi Organicznemu jak np. ustawy o monopolach, ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych itp. Sejm Śląski został tutaj zupełnie pominięty, gdyż nie odzywał się ani w jednej ani w drugiej sprawie, a gdy zaczął grozić pięścią w kieszeni, to wtedy Warszawa nawet odpowiedzi nie dała. Sejm Śląski nawet przez przeciąg przeszło 6 lat jego egzystencji nie zdobył się na najważniejsze rozwiązanie zadania, a mianowicie na uchwalenie ustawy o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego, czyli na takzw. Konstytucję Śląską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rok 9 Nr. 4

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wie unsere „Brüder“ uns „lieben“!!??

Vor einigen Tagen hat die „Polska Zachodnia“, das Leiborgan des Oberprotektors der Sanatoren in Oberschlesien den Oberschlesiern grosse Versprechungen gemacht, dass sie nicht nur in Oberschlesien, sondern in ganz Polen überall beschäftigt werden können. Wir haben diese Nachricht in einer der letzten Nummern des „Głos G. Śl.“ dementsprechend gewürdigt.

Und nun schlägt der „Krakowski Kurjer“ Nr. 10-29 diesen Versprechungen der „Zachodnia“ dem Fasse den Boden. Denn dort lesen wir folgendes:

„Einen Schornsteinfegergesellen suche ich vom 11. Januar, **Oberschlesier ausgeschlossen.** Anmeldungen: Andrzej Nowak, Nowy Sącz, Nawowiejska 24“.

So lautet die wörtliche Uebersetzung dieser Annonce Daraus ersieht man, wie diese **„Brüder“ uns „lieben“!!**

Aber so könnte jemand sagen, das ist ja bloss eingewöhnlicher Schornsteinfeger, was auch einer von den „Swoi“ bereits uns erklärt hat. Dagegen haben wir zwar Abwehr dieser Behauptung eine Nachricht des Leiborgans der N. P. R. „Kurjer Śl.“, wo diese Zeitung über die Verhältnisse auf einer Grube („Richter“ in Siemianowice) in Oberschlesien unter der Leitung des neu engagierten polnischen Direktor Biernacki die dortigen Verhältnisse geisselt. Biernacki ist ein „swoj“, der altansässige Oberschlesier reduziert hat, die den Posten eines Steigerstellvertreters oder eines Oberhäuers seit Jahren bekleidet haben. An ihre Stelle hat Biernacki natürlich junge unerfahrene Leute von 25 Jahren engagiert, die den oberschlesischen Arbeiter mit allen Schikanen behandeln.

Vergleicht man diese beiden Nachrichten, die aus polnischen Zeitungen stammen, so ersieht man daraus, **wie wir Oberschlesier von unseren Brüdern „geliebt“ werden.** Wir nennen die „Nachricht“ des „Kurjer Krakowski“ eine Gemeinheit und die Behandlung der Arbeiterschaft durch den Direktor Biernacki eine ganz gemeine Niederträchtigkeit.

Nicht nur hat man bisher unzählige Tausende von Oberschlesiern nach Belgien, Frankreich und Marokko abtransportiert, sondern es werden die noch Beschäftigung habenden Arbeiter in Oberschlesien aus ihren Arbeitsstätten herausgeekelt und rausgewimmelt.

Vergleicht man die Personalien fast aller höheren in der Wojewodschaft Schlesien beschäftigten Beamten, so weiss man bald, woher sie stammen. Fast alle aus Nowy-Sacz woher alle Doktoren und Magistri hergekommen sind. Aber in Nowy S. gibt es nicht einmal eine Stelle für einen Oberschlesier als gewöhnlichen Schornsteinfegergesellen.

Die oberschlesische Arbeiterschaft wie auch die Beamten, sollen sich noch weiter von den zugewanderten Elementen dingen lassen, sie sollen ihnen noch weiter Gehör schenken, auf dass alle ihr Brot verlieren. Die Raffiniertheit der zugewanderten Elemente geht so weit, dass sie sich oberschlesischer Elemente bedienen wie z. B. der Abg. Janicki, Fojkis, Szymkowiakowna, Biniszkiewicz, Ronobis und dgl. m. die dann im Sejm Śl. im Interesse der zugewanderten Ingenieure arbeiten.

Es gehört dazu wirklich eine Portion Frechheit und Niederträchtigkeit, von seiten dieser gedüngenen Elemente, dass sie auf diese Machination der eingewanderten Elemente eingehen und diese noch weiter unterstützen.

Für das oberschlesische Volk gibt es jetzt nur noch eine Parole und zwar: „Sein oder Nichtsein“.

Wird sich nämlich nicht die oberschlesische Bevölkerung nicht mit allen Mitteln auf legale Weise gegen die Massnahmen und Drangsalierung der zugewanderten Elemente zur Wehr setzen, dann ist die Bevölkerung Oberschlesiens vor dem Aufhören der in der Autonomie und in der Genfer Konvention garantierten Rechte eine Null.

Sache der oberschlesischen Bevölkerung ist es jetzt, geschlossen gegen diese Methoden vorzugehen. Ob du Arbeiter in der Grube oder Hütte, ob du Kaufmann oder Handwerker, ob du Eisenbahner oder Kommunalbeamter, oder auch anderer Beamter bist, dann musst du dem Bund zum Schutze der Oberschlesier beitreten, dann ist es deine Pflicht frei und offen natürlich auf legale Weise für dein Recht einzutreten damit du kein Hab und Gut retten und weiter behalten kannst.

Dafür gibt es auch keine Oberschlesier?!

Bekanntlich wird eine Kleinbahn resp. eine Schmallspurbahn zwischen Bogucice und der Kopalnia „Wujek“ gebaut. Da sich darum auch die „Swoi“ beworben haben, so hat man diesen Bau ausgerechnet!) der Firma Wolski-Wiśniewski aus Warszawa übergeben, die sein Büro auf der Kopalni „Wujek“ inne hat. Eine Firma, die ihre Telegrammadresse sogar mir Wol-Wis hat, hat es so weit getrieben, dass sie nicht einmal ihre Arbeiter regelrecht auszahlen kann. Die Arbeiterschaft der Firma wird „so gut“ ausgezahlt, dass sie nur mit einigen Zlotys in Form **einer Zaliczka ausgezahlt wird.**

Infolgedessen haben sich die **Arbeiter selbst gezwungen gesehen, der Firma zu kündigen.** Sieht man dies nicht ein bei höheren Behörden? — Hat denn bereits „Hohenlohe“ nicht der Firma ausgezahlt? — Aber eine feine Geschichte. Und erst recht ist dies eine feinere Firma.

Wozu sind denn unsere Arbeitervertreter da?

Etwas von dem „Polskie Radio Katowice“!

Die Speakerin des **Polskie Radio Katowice** scheint eine „hoch gebildete“ (?!) Dame zu sein, die nicht einmal als Ansagerinn die Aussprache der Musikaussprachen kann, die doch bekanntlich italienisch ist, kennt.

So wurde am vergangenen Sonntag ein Konzert gegeben mit dem Leitmotiv „Viva noce“, das man bekanntlich auf polnisch „Wiwa nocze“ ausspricht. Die hoch gebildete „Swoja“ Speakerin sprach das aus „fifa noce“. Ein Oberschlesier hat dazu folgendes gesagt; dass man statt „Viva Noce“, „Viva voce“ gehört haben sollte und dann das Voce nach der Aussprache der Speakerin das letzte aussprechen sollte, denn dann würde etwas herauskommen, was im Deutschen ganz anders bedeutet.

Der Oberprofessor und **„Obermaler Stanisław Ligoń** hat sich in der letzten Besprechung der „Bery i Bojki“ so unverschämt benommen und die oberschlesischen Arbeiter beleidigt, dass er den Kapitalisten, die beim Völkerbund über die Wirtschaftsverhandlungen nur beigetragen hat. Denn diese Kapitalisten (Generaldirektor Falter ein **getaufter Jude,** zu dessen **Taufe Korfanty selbst gewesee ist) und Kiedroń** behaupten, dass der oberschlesische Arbeiter so viel verdient, dass er leben kann. Würde er mehr bekommen an seinem Lohn, dann würde er den **Rest versaufen.**

Diese Behauptung hat der „Auchprofessor“ und auch „Artysta Malarz Ligoń“ am letzten Arbeitslosen als einen Faulpelz und den Arbeiter als denjenigen dargestellt hat, der nach seiner Lohnung besoffen rumgeht.

Und dafür bekommt Ligoń 45 Zloty pro 20 Minuten. Und die oberschlesische Arbeiterschaft soll sich den p. „Professor“ Ligoń merken, wenn er irgendwo erscheint mit seinen Theatervorstellungen. Denn wenn er vom Teatr Ludowy leben will, dann darf er mit derartigen Anpöbeleien bei der oberschlesischen Arbeiterschaft nicht ankommen.

Das Ausland braucht kein Material mehr, denn polnische Leute gewähren ihm das immermehr.

Feine Wirtschaft!

Die „Kattowitzer Zeitung“ Nr. 18 bringt folgende Feststellung nach dem „Monitor Polski“.

Die Höhe der polnischen Staatsschulden. Anfang 1929.

„Die gesamte Innenschuld setzt sich davon zusammen aus: 7,8 Milliarden Polenmark, 250,6 Millionen Zloty, 34,3 Millionen Goldfrank, 5 Millionen Dollar, 22,6 Millionen Zloty alter Parität und 102,1 Millionen Zloty neuer Parität.

Die ausländischen Staatsschulden betragen an: Amerika 281 Millionen Dollar und 1,9 Milliarden Frank; England 4,59 Millionen Pfund Sterling; Italien 398 Millionen Lire; Holland 6,4 Millionen Gulden; Norwegen 19,1 Millionen Kronen und 1,41 Millionen Pfund Sterling; Dänemark 404 200 Kronen; Schweden 6,3 Millionen Kronen und 5,1 Millionen Dollar; der Schweiz 84 600 Frank. Des weiteren schuldet der polnische Staat aus dem Prager Vertrag und dem Innsbrucker Protokoll 66,6 Millionen österreichische Gulden und 21,4 Millionen Goldkronen.

Der Umlauf an Staatskassenscheinen betrug am 1. Januar 1929 172,9 Millionen Zloty, der Umlauf von Kleingeld 146,1 Million Zloty.“

Dazu kommt noch, dass wir in der Handelsbillanz für 1928 „nur“ 855 Millionen Zloty Defizit haben.

Dazu kommen noch 30 Millionen Goldmark, **die Polen an die „Bayerischen Stickstoffwerke“ für Chorzow wird zahlen müssen!**

Also es wird fein gewirtschaftet!!

Natürlich verpulvern wir für Militärzwecke für das Jahr 1929 wieder „nur“ 30 Prozent der gesamten Ausgaben!

Landvogt werde hart!

Wir dürfen selbstverständlich die obige Titulation nicht im wahren Sinne des Wortes verstehen, denn es geht um den Schlesischen Sejm, der 6 Jahre lang genug geschlafen hat, um sich endlich aus der Lethargie aufzuraffen.

In der vergangenen Woche fand im Schlesischen Sejm eine Kommissionssitzung statt, und zwar der Rechtskommission, wobei es zur scharfen Auftritten gekommen ist zwischen oberschlesischen Abgeordneten, die noch die Autonomie im gewissen Sinne retten wollen, und denjenigen, welchen Warszawa alles zubilligen muss.

Es handelt sich darum, dass das Handelsministerium ein neues Gesetz über die Handelskammer in der Wojewodschaft Schlesien auf Grund eines Dekrets des Staatspräsidenten einführen will. Der Schlesische Sejm hat sich zwar im Prinzip auf dieses Gesetz geeinigt, wollte aber, dass die von ihm beschlossene Zusatzbestimmung im Interesse der oberschlesischen Handwerker und Kaufleute dazu kommt. Diese Zusatzbestimmung lehnte jedoch der Handelsminister ab, mit dem Bemerken, dass das Dekret des Staatspräsidenten über die Handelskammer in der Wojewodschaft Schlesien, in der Fassung des Handelsministers eingeführt werden muss.

Der Handelsminister wollte nämlich die Zusatzbestimmungen nicht haben.

Die Rechtskommission des Schlesischen Sejms hat aber das Ansinnen des Handelsministers verworfen und beschloss, so wie es früher war.

Also hohes Haus weiter so!!!

Pan Kozielski absolut - Denn man seinen Willen tut

In Szopienice ist als Naczelnik Stacji und Dispositor ein gewisser p. Kozielski, der jeden Tag in die Kirche geht, wofür man ihm nichts antuen kann. Ist er doch einmal katholisch. Und als solcher darf er tuen und lassen was er will?

Pan Kozielski ist aber neben seinem Katholizismus auch noch (und dies ist die Hauptsache) **Naczelnik Stacji und Dispositor.** Als solcher hat er die Aufgabe darüber zu wachen, dass das Personal so beschäftigt wird, dass der Dienst daran keinen Schaden erleidet. Selbstverständlich behandelt er das ganze Personal danach, damit jeglicher Dienst nach den Vorschriften geführt wird.

Dies geschieht alles nach den Vorschriften mit Ausnahme der Konduktoren. Die müssen arbeiten **mit 12, 14, 16 ja sogar mehr Dienststunden pro Tag und werden dann, statt ihre Ruhe zu haben, ohne weiteres, ob sie zum Dienst fähig sind oder nicht weiter zum Dienst beordert.** Die Eisenbahnschaffner (Drużyna konduktorska) wissen ganz genau davon.

Vor einigen Jahren wurde p. Kozielski auch in unserem „Głos G. Śl." schon bereits gewürdigt. Er hat damals einen voll und ganz unschuldigen Beamten der Autorschaft des Artikels geziehen. Verklagt hat er uns damals nicht, weil alles wahr war. **Wir fragen an, ob die Eisenbahndirektion die Massnahmen des p. Kozielski weiter dulden wird.**

Wo bleibt der Zw. Konduktorów.?!!!

Gdzie prawo nabyte?

Pisaliśmy już przed pewnym czasem o zakusach Warszawy na prawa już nietylko przemysłowe i inne, ale nawet na prawa robotnicze. Co do praw robotniczych to Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało zarządzenie sprzeczne, pozbawiające praw Rad Załogowych, praw zagwarantowanych, naruszających przepisy Konwencji Genewskiej, a szczególnie w danym wypadku co do płacenia kar pieniężnych do centralnej kasy państwowej.

Okólnik ten Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Warszawa brzmi:

„Wszystkie zakłady pracy, których regulamin pracy przewiduje możność nakładania kar pieniężnych na robotników winny sumy powstałe z tych kar wpłacać do P. B. O. na konto czekowe Centralnej Kasy Państwowej 30 110 z podaniem na odcinku nadawczym (dowód wpłaty) tytułem wpłaty, działu i paragrafu budżetu dochodowego Ministerstwa Pracy i Op. Społecznej. O dokonaniu wpłaty do P. K. O. należy zawiadamiać każdorazowo Ministerstwo Pracy i Op. Społecznej w Warszawie".

Więc Ministerstwo samo zdąża do celu, żeby pozbawić praw nabytych Rady Załogowe, oraz, żeby pieniądz robotnika szedł do kasy państwowej do Warszawy. Związki zawodowe mają w danym wypadku głos. A jeżeli tam Rady Zakładowe i Załogowe będą wysyłały pieniądze, to zniczy do Warszawy w myśl wyżej wymienionego okólnika, to wtedy prawa ich są niczem, to znaczy prawa nabyte.

W ostatnich dniach wiadomości urzędowo zaprzeczono, jakoby okólnik ten nie obowiązywał na G. Śląsku. Więc pocóż był ten okólnik przesłany tudotąd?

„Kurjer Śląski" organ N. P. R. na Górnym Śląsku, który, trzeba przyznać, że od czasu przemiany „Śląskiego Głosu Porannego" na „Kurjer Śląski", pisze należycie, ba nawet pod niektórym względem w naszym duchu, podaje w numerze 10 znakomity artykuł zatytułowany: ‚Czy Pan Wojewoda Dr. Grażyński ten weksel podpisuje?" W artykule tym podaje wyżej wymieniona gazeta, że w dniu 10-go b. m. na konferencji w Dyrekcji Spółki Akcyjnej „Giesche", gdy przedstawiciel zespołu pracy sekretarz Kozubski domagał się usunięcia jakiegoś profesora Straszewskiego, który przybył z ramienia nowo tworzącej się na Górnym Śląsku takzw. Generalnej Federacji Pracy, to wtedy ów oberprofesor oświadczył co następuje:

„Stwierdzam, że p. Kozubski, występuje przeciwko Generalnej Federacji Pracy i występuje przeciwko Rządowi Polskiemu, gdyż Federacja Pracy jest organizacją rządową".

A więc tu jest rzecz, która daje dużo do myślenia, gdyż ów rzekomy profesor Straszewski twierdzi że Generalna Federacja Pracy jest organizacją rządową. To podkreśla organ N. P. R. „Kurjer Śląski".

Czy to jest prawdą jak to miał twierdzić ów rzekomy profesor Straszewski w to nie wchodzimy, jeżeli to jest nieprawdą, to nazywamy postępowanie tegóż rzekomego profesora, nabijaniem naiwnych w butelkę. Jeżeli to atoli jest prawdą, to wtedy widzimy, że Rząd zdąża do skaptowania sobie robotników, gdyż szlachta polska wycofuje się z Rządu Marszałka Piłsudskiego, ażeby mieć jakąkolwiek bądź podporę. Na Górnym Śląsku ta takzw. Federacja Pracy powodzenia mieć nie będzie. Gdyż słusznie pisze „Kurjer Śląski" że dotychczas przemawiało tylko pióro przeciwko tejże Federacji Pracy, a cóż będzie gdy przemówią na zebraniach i wiecach twarde słowa robotnika.

N. B. Gdyby tak był „Polak" pisał za czasów Wojewody Rymera, Szultisa, Konskiego i Bilskiego a nawet na początku rządów Grażyńskiego, jak to obecnie pisze „Kurjer Śląski"; który to „Kurjer Śląski" jest również organem N. P. R. jakim był dawniej „Polak"! — Ale i to jest dobre gdyż z jednego nawróconego grzesznika jest więcej radości wniebiesiech, aniżeli z 99 sprawiedliwych.

Nareszcie przywiedli go do tak przez niego upragnionego koryka!

Zamianowanie dotychczasowego referenta prasowego przy Województwie Śląskiem Jana Przybyły na stanowisko komisarycznego naczelnika gminy w Chropaczowie nastąpiło w takiej ciszy, choćby 80 letnia babka porodziła dziecko.

Jan Przybyła oddawna czuł się nieswojo na dotychczasowem stanowisku w Województwie Śląskiem. Zgłaszał się co chwilę na jakieś mające być obsadzone stanowisko naczelnika gminy lub burmistrza. Rezultat był ten, że go nigdzie nie chciano, wobec czego chcąc salwować „swój" „honor", wycofywał zawsze krótko przed mającym się odbyć wyborem swoją kandydaturę, wiedząc, że jego kandydatura absolutnie nie wchodziła w rachubę. Tak było w Nowej-Wsi, tak też było w Mysłowicach.

Nareszcie wykalkulowano sprawę w ten sposób, że na miejsce dotychczasowego komisarycznego naczelnika gminy Chropaczów p. Rosmarynowskiego, zamianował Starosta Jana Przybyłę. Trzeba wiedzieć, że nominacja ta jest sprzeczną z dotychczasową ustawą czyli ordynacją gminną, gdyż po myśli tej ustawy stanowisko naczelnika gminy w razie zawieszenia takowego pełni aż do nowego wyboru pierwszy ławnik. Niestety, że u nas, gdzie Sanacja ma większość w starostwach nie wbrew tym przepisom mianują zawsze na stanowisko takie ludzi im przychylnych, jak to dotychczas było w Radzionkowie, w Łagiewnikach no i teraz w Chropaczowie.

Widocznie Starosta zamianował Jana Przybyłę w tym celu, żeby tenże wygotował teren do przyszłych wyborów, z jednej strony dla siebie, a z drugiej strony dla Sanacji samej, bo już „Zachodnia" pisze, że tam założono sanacyjną chadecję.

A potem może Ministerstwo Wpraw Wewnętrznych w uznaniu zasług przemianuje p. „fojta" Przybyłę na burmistrza Przybyły, gdyż już taki wypadek zaszedł w ostatnich dniach.

W każdymbądźrazie zaczyna się Sanacja u nas na Górnym Śląsku panoszyć. W Sejmie Śląskim szczęścia nie ma, gdyż ani jej duchowy protektor w Radzie Wojewódzkiej nie będzie miał większości, ani też w Sejmie poparcia nie uzyska. A więc Sanatorzy idą na prowincję, gdzie Sanatorzy szukają szczęścia i przygotowują teren dla wyborów na prowincji. Że swego celu nie osięgną, nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż ludność górnośląska ma machinacyj sanacyjnych na Górnym Śląsku dosyć. Ale bajzlować chcą, i rozbijać obóz jeszcze jako tako polski.

Do Naczelnika Rrzędu Okręgowego Pana Radwańskiego w Chełmie, kierujemy niniejszem zapytanie z sprośbą o odpowiedź.

Byli kierownik szkoły i były sekretarz gminy Jabłonka, dzienny gość pana Radwańskiego, którzy w jednem garnku nawzajem gotują i z jednej miski pajają ulubiony przyjaciel wyzywa przed poważnymi obywatelami na Naczelnika p. Radwańskiego, że go jest w stanie w 24-godzinach do paki wsadzić a jego lata życia nie wystarczyłyby w więzieniu odpokutować za to, co on zawinił.

Tak bluźni Jabłonka na Amtowego. Pytamy się, Panie Naczelniku, co to ma znaczyć, że Ty na takie obelgi nie reaguejsz i jego do odpowiedzialności nie pociągasz.

Pan Naczelnik swego czasu się przecież wyraził: „Kto mnie przydepnie na palec, to ja jemu nadepnę na całą szłapę". A w tym wypadku Pan Naczelnik Radwański milczy, choć mu już radni gminy uwagę na to bluźnierstwo ze strony Jabłonki zwrócili.

Nie możemy spokojnie patrzeć na stałe obniżanie powagi Pana Naczelnika Radwańskiego na zamieranie ufności do niego.

Apelujemy do Pana Wojewody Dra Grażyńskiego i do Pana Starosty Pszczyńskiego o przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. Zwątpieni.

Nadesłano

Redakcja znanego miesięcznika warszawskiego „Muzyka" powzięła doskonałą myśl uczczenia stulecia śmierci Schuberta przez wydanie obszernej monografji zbiorowej, poświęconej romantyzmowi w muzyce. Obszerne dzieło opracowane zostało pod kierunkiem redaktora „Muzyki" Mateusza Glińskiego. Dzieli się ono na dwie części. W pierwszej zatytułowanej „Romantyzm na tle perspektywy historycznej", zamieszczono szereg prac specjalnych prof. J. Reissa, d. Br. Wójcikówny, K. Stromengera, C. Jellenty i inn., omawiających istotę kierunku romantycznego i dzieje muzyki romantycznej w przeszłości. Część druga ujęta została przez redaktora w formę szeroko zakreślonej ankiety na temat „Romantyzm w dobie współczesnej"; udział w ankiecie wzięło 45 najwybitniejszych kompozytorów naszych czasów, którzy nietylko wyjaśniają swój stosunek do kierunku romantycznego, ale, ujmując głębiej zagadnienie romantyzmu, szeroko wypowiadają się na temat roli historycznej tego kierunku w przeszłości i znaczenia jego dla muzyki przyszłości. Z odpowiedzi tych zasługują na szczególną uwagą słowa Karola Szymanowskiego, Różyckiego, Rathausa, z kompozytorów polskich, Kreneka, Glazunowa, Scotta, Rawela, Atterberga, Haby, Honeggera, Caselli, de Fally — z obcych. Całość treści poprzedza piękny wstęp poetycki: J. Kadena Bandrowskiego.

Monografja ozdobiona jest 16 pięknemi wklęsłodrukami, artystycznemi winjetami i okładką W. Siemiątkowskiego.

Na tle naszego piśmiennictwa muzycznego jest „Romantyzm" jedną z najpiękniejszych, i najpoważniejszych publikacji; treść jego zainteresuje z pewnością nietylko fachowców ale i najszersze koła miłośników sztuki. Cena monografji wynosi 8 zł.